

Janusz Korwin-Mikke to żaden liberał. Korwinowy chaos informacyjny

Autor tekstu: **Piotr Napierała**



Z JKM nikt nie polemizuje, a już najmniej liberałowie, wielu zbywa go słowem „wariat”, niektórzy go popierają — nawet Leszek Balcerowicz nawrócił się ostatnio częściowo na korwinizm, a przecież korwinizm nie jest liberalizmem! To trochę jak z polskim KrK — nikt z nim poważnie nie polemizuje, więc rośnie w siłę. Sam byłem kiedyś korwinistą, kiedy uważałem się za konserwatystę, a przestałem nim być, kiedy uznałem się za liberała... Pisma JKM są niczym pisma Voltaire’a ciekawym przykładem „chaosu jasnych myśli”, z tym, że w odróżnieniu od myśli Voltaire’a są ze sobą często sprzeczne i przetkane pobożnymi zakłęciami i fobiami, potrzeba mi było nieco czasu by to zauważyć. Dziwi mnie, że musiałem do tego dojść sam, że nikt nie polemizował z JKM... Dobrym przykładem jest Tomasz Sekielski, który powiedział w wywiadzie z nim, że sytuacja gospodarcza Niemiec, jest dobra, a JKM na to odpowiedział, że przecież PKB Niemiec wrasta tylko o 1-1.5 % na rok, a takich Chin — 8%, a Sekielski nawet nie ruszył głową, by odpowiedzieć to co oczywiste; Chiny mają taki wzrost PKB, bo nadrabiają zaległości z feudalizmu przechodzą w kapitalizm. Trudno, żeby człowiek, który nie ma nic, nie miał o 40 % większego majątku jak kupi rower, czy wyprodukuje wiadro (celowo podkoloryzowałem), ale w USA i UE przy nasyconych rynkach i gotowej infrastrukturze to już inna sprawa. Infrastruktury dostarcza państwo, i jest tak też w Chinach, a więc państwo to nie tylko pirat, ale i — odpowiednio użyte (jak zaznaczają i Obama i Hu Jintao!) — motor postępu kapitalistycznego. Ostatnio dość ciekawy artykuł o JKM pojawił się w internetowej „Polityce” [\[1\]](#). Wpisuje się on doskonale w dyskurs korwinowców z socjaldemokratami wzajemnie wyzywających się od faszystów:

...Janusz Korwin-Mikke to prawdziwy fenomen. Mimo swojego ekscentryzmu i radykalnych przekonań, wywarł silne piętno na polskiej polityce... Pod względem odczytania i sprawności językowej Korwin-Mikke bije na głowę większość współczesnych polityków. Co łączy europośła PO Sławomira Nitrasa z posłem PiS Arturem Górkim (tym od odkrycia, że zwycięstwo Obamy to koniec cywilizacji białego człowieka)? Polityka PiS Przemysława Wiplera, konserwatywnego pośła PO Jacka Żalka i burmistrza Śródmieścia Wojciecha Bartelskiego z PO? Wszystkich uwiódł kiedyś intelektualnie Janusz Korwin-Mikke. Epizody w UPR zaliczyli Julia Pitera i wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk, oboje w PO. W Internecie można znaleźć filmik, gdzie o JKM ciepło wypowiadają się ludzie z różnych parafii. Muzyk i felietonista Krzysztof Skiba chwali go za ubarwianie sceny politycznej. Naszym Kmicicem obwołuje go showman Szymon Majewski, twierdząc przy tym, że na tle Bronisława Komorowskiego, Jarosława Kaczyńskiego i Grzegorza Napieralskiego prezentuje się najrozsądniej. I wcale nie wygląda na to, żeby Majewski wówczas żartował. Na Facebooku stronę JKM lubi ponad 90 tys. osób. Więcej niż analogiczne strony Platformy, PiS, SLD i PSL razem wzięte. Zbliżoną, choć nieco mniejszą liczbę fanów ma tylko Ruch Palikota. Dlaczego akurat ten radykał — wyzywający przeciwników od faszystów, antydemokrata odnoszący się z pogardą do niepełnosprawnych, niedawny sojusznik wszechpolaków i Obozu Narodowo-Radykalnego — tak przyciąga ludzi? ... W ciemno można założyć, że jak Korwin-Mikke z kimś współpracuje, to zaraz się z nim pokłóci. Latem narodowcy z Młodzieży Wszechpolskiej i ONR wyrzucili go z komitetu honorowego Marszu Niepodległości. Mieli powody - nazwał maszerujących „narodowymi socjalistami”... Korwinizm opiera się na dwóch fundamentach. Jeden to radykalny liberalizm w sferze gospodarczej. Państwa ma być jak najmniej. A jak mało państwa, to i minimalne podatki i zredukowana administracja. Jak najmniej zakazów — jak ktoś nie lubi zapinać pasów, to władzy nic do tego. Jak ktoś nie chce być w systemie ubezpieczeń — droga wolna, bo żadnych przymusowych ubezpieczeń być nie powinno. Ale coś za coś. Państwo Korwin-Mikkego niewiele by od obywateli żądało, ale bardzo mało też by dawało. Niewiele poza bezpieczeństwem wewnętrznym (gwarantowałaby je m.in. kara śmierci) i zewnętrznym (silna armia

zawodowa). W takim państwie najlepiej czuliby się ludzie zdrowi i zaradni; może dlatego wśród fanów JKM jest tylu młodych ludzi, którym imponuje kult siły, tężyzny i niezależności. Drugi fundament korwinizmu to konserwatyzm. Najlepiej, żeby kobiety siedziały w domu i zajmowały się dziećmi. Związki homoseksualne — w żadnym razie, aborcja zakazana. Poglądy te też nie są specjalnie oryginalne, choć mało kto prezentuje je tak konsekwentnie i tak barwnym językiem... Skrajność w dążeniu do prawdy nie jest grzechem" — przekonywał w rozmowie z wp.pl, już po publikacji POLITYKI, która zaliczyła go do pocztu polskich oszołomów. Jak JKM wyrażał swój liberalizm i konserwatyzm? Okrągły Stół to zdrada, a obecnie rządzący są marionetkami tych, co w Magdalence zdecydowali o przyszłości Polski (Czesław Kiszczak, Adam Michnik, Lech Kaczyński). Unia Europejska to strefa eurosocjalizmu, w której 90 proc. ustawodawstwa „zostało żywcem wzięte z programu NSDAP, partii Adolfa Hitlera”. PO, PiS, SLD i PSL to „banda czworga”, partie nieznacznie się między sobą różniące, wszystkie szkodzące Polsce... Korwin-Mikke nie jest przekonany, że kobiety nie są głupsze od mężczyzn ... „o posyłaniu kobiet na mammografię nie powinna decydować ustawa, nie powinna decydować kobieta — lecz Pan Małżonek!” — pisał na blogu. Geje, oznajmił Korwin-Mikke, to „banda chamów importowanych z zagranicy”... „Kiedy kobieta ma pryszcz na twarzy — stara się nie wychodzić z mieszkania. Podobnie z inwalidami”. Ten kult siły wielu ludziom skojarzył się z faszyzmem — publicznie powiedziała to np. Monika Olejnik — za co JKM straszył procesami... Jego fani na Facebooku to głównie ludzie młodzi (i, co nie zaskakuje, raczej mężczyźni niż kobiety)....

A więc dziennikarz „Polityki” niedwuznacznie sugeruje pewne podobieństwa korwinizmu z faszyzmem. Być może takie porównanie idzie za daleko, wszak korwinowskie uwielbienie siły i sprawności, a także bogactwa pochodzi raczej od Herberta Spencera niż Giovanniego Gentile, ale na pewno NIE MOŻNA NAZWAĆ JKM LIBERAŁEM, nazywając się liberałem JKM popełnia nadużycie. Korwin-Mikke jest konserwatystą wolnorynkowym, takim samym jak Reagan i Thatcher, samo sformułowanie „konserwatywny liberał” oznacza tak naprawdę konserwatystę przeciwnego interwencjonizmowi gospodarczemu i tyle. Jak typowy konserwatysta JKM wierzy w hierarchię, autorytet, suwerenność państwową, religię jako siłę dyscyplinującą społeczeństwo (tak myślał konserwatysta religiant Burke, ale też i deista i liberał Voltaire, który bał się ateizmu). Mówi, że nikt nie powinien się cieszyć przywilejami, ale tak naprawdę nie jest za wolnością społeczną niedwuznacznie sugeruje gejów pozamykać w sypialniach, a kobiety zapędzić do domowego ogniska. Jeśli chodzi o jego podejście do kobiet, to jego niechęć pochodzi, od ich mniejszej skłonności do podejmowania ryzyka ekonomicznego, co jest naturalne, ponieważ to kobiety są zwykle obciążone faktyczną opieką nad domem i dziećmi. Mikke nie pojmuje, że liberalizm to coś więcej niż państwo minimum, które nota bene jest mitem i utopią, bo już Montesquieu wykazała, że tylko silna władza, aczkolwiek podzielona na partie lub legislaturę i egzekutywę, może zapewnić wolność. Państwo libertariańskie obaliłaby pierwsza lepsza banda. Zresztą JKM libertarianinem też nie jest, bo libertarianizm to maksymalna społeczna tolerancja wobec wszelkich odmienności, a tego JKM nie przejawia — wręcz przeciwnie. Nie pojmuje JKM, że LIBERALIZM TO PRZED W SZYBKOŚCIĄ WOLNOŚĆ OBYCZAJOWA a nie ekonomiczna, bo ta ostatnia istniała nawet na pewnym etapie istnienia państwa Mussoliniego, wilhelmińskich Prusach, czy w absolutystycznej Francji w latach 1715-1723, tak samo jak nie pojmuje, że nie ma wolności bez ustawowej równości, co implikuje równe prawa dla gejów itd. Mikke wprawdzie często mówi, że np. każdy morderca ma być ukarany niezależnie od motywu, ale nie rozumie, że liberalizm polega na pluralizmie ideologicznym. Jeśli chce by państwo wspierało religię, to już od tego pluralizmu się oddala. Liberał prawdziwy powiedziałby np. tak; jeśli ten KrK ma ludziom coś do zaproponowania, to niech staje do wyścigu obok innych religii i sekt, oraz świeckiego humanizmu — na równych warunkach. Nie ma wolności bez podstawowej równości. Niestety JKM równość kojarzy się tylko z socjalistyczną utopią równości majątkowej. Choć JKM za von Misesem widzi naturalną mentalność antykapitalistyczną, nie widzi naturalnej opresyjności szerokich kręgów społecznych, i nie uważa by państwo mogło kiedykolwiek zrobić coś dobrego, np. chroniąc dziecko przed nadmierną religijną indoktrynacją czy przed bestialskim biciem, a to były główne batalie liberałów XIX wieku, jeśli JKM chce zostawić wszystko tak jak jest i nie korygować szarogęszenia się tradycji i patriarchy, to nie jest liberałem, jest anarchokapitalistą i konserwatystą.

Chce Mikke wzmacniać rodzinę, zapobiegając wtrącaniu się państwa w jej sprawy, lecz nie rozumie, że rodzina potrzebuje pewności i bezpieczeństwa, a nie ryzyka. Mikke przypisuje spadek dzietności i kryzys rodziny socjałowi, choć spadek ten wynika głównie z urbanizacji, specjalizacji w pracy (dłuższej nauki), komputeryzacji (komputery odbierają pracę ludziom) i spadkowi płac

w stosunku do wydatków, co każe kobietom pracować również, nawet jeśli nie chcą. Pomija JKM zupełnie to, że obecnie dzietność w Europie jakoś wygląda tylko w państwach z dobrze rozwiniętym „socjałem” — Francji i Szwecji, natomiast zupełnie kuleje w państwach o symbolicznym socjale — np. w Polsce. Przy okazji jego argument o dziecioróbczej roli religii, też kuleje...

Co do etykiety „faszysty”, to nie od dziś wiadomo, że te złowrogi termin służy do zamykania ust przeciwnikom. „Faszysta” może oznaczać właściwie każdego człowieka o „osobowości autorytarnej” jakby powiedział Horkheimer czy Adorno. JKM nawiązuje do autorytaryzmu i kojarzy go z dobrym zarządzaniem i „liberalną”, a de facto po prostu biznesową skłonnością do konkurowania na rynku. Często to słowo jest faktycznie nadużywane i czynią to i JKM i jego krytycy. Stronnicy JKM to konserwatyści i skrajni elitaryści, a nie faszyci, choć pewne cechy wspólne (jak społeczny anty-liberalizm) się między tymi ideologiami znajdują, natomiast socjaldemokraci, chadecy i demo-liberałowie z UE, to też nie faszyci, bo nie nawiązują do faszystowskiej ideologii. Faszizm to oparta na nacjonalizmie antymieszczkańska ideologia, zakładająca narodowy wysiłek w celu ekspansji, wyższość tego narodu, częściową nacjonalizację gospodarki (kartele) itd, UE natomiast jest mieszczańską, internacjonalną, liberalną, choć nieco etatystyczną. UE nie jest też socjalistyczna, bo unijny dyskurs to nie równość majątkowa, lecz co najwyżej korekta nierówności, nie gospodarka planowa, lecz sporadyczny interwencjonizm, i nie dyktatura proletariatu, a prawa jednostki. UE jest więc projektem demokratyczno-liberalnym, a nie lewicowym, zresztą wystarczy choć trochę znać historię, by wiedzieć, że EWG założono przeciw ZSRR, i wbrew sprzeciwom krajowych lewic.

Mam przed sobą sześć książek JKM z różnych lat. Zaczę od „Ekonomikki” wydanej w Rzeszowie w 2001 roku. Zaczyna się ta książka od narzekań na rzekomą tyranię kultu słabości. Możemy na przykład przeczytać o tym, że mężczyźni pod wpływem poprawności politycznej wybierają na żonę intelektualistkę w okularach, a nie taką żonę, która naprawdę im się podoba (s. 5). Ciekawe byłoby jakieś studium na ten temat, podobne do np. tego cytowanego przez Obamę, w niedawno recenzowanej przeze mnie książce prezydenta USA, gdzie Obama pisze, iż murzyni w USA coraz rzadziej zakładają rodziny, bo wiedzą, że ze swymi dochodami nie dorównają białym tatusiom z lat 50. JKM nie zawraca sobie głowy dowodami, lecz jedzie dalej pisząc o coraz większej popularności porno i gwałtów jako reakcji na kult braku agresji (s. 6). Być może, brak ujścia dla agresji to problem, natomiast możliwe jest także to, że to pełna agresji popkultura pcha ludzi do rzeczywistej agresji. Natomiast co do pornografii, to wielu jak np. zmarły Zygmunt Kałużyński („Pamiętnik orchidei”) uważał, że pornografia właśnie łagodzi popędy mogące eskalować w aktach przemocy, a także np. przyczynia się do zwalczania rasizmu. JKM krytykuje chrześcijańskie: RES SACRA MISER i przywołuje jak Nietzsche etykę bogactwa antycznych Greków: „w państwie źle rządzonej to nie wstyd być ubogim” (s. 7). Dalej następuje tyrada o głupich Polakach którzy chcieliby zjeść ciastko i mieć ciasto i nie mają pojęcia o ekonomii, mają za to socjalistyczną solidarność zawodową, która każe im kryć błędy kolegów (np.. pielęgniarki nie donoszą na źle zrobiony przez koleżankę zastrzyk), a która jest jeszcze pozostałością po okupacji ze strony ZSRR (s. 10-11). Swoją drogą czytałem kiedyś artykuł, który mówił o takiej lojalności Niemców i Japończyków wobec swych firm, że dziennikarze rzadko dostaną do rąk jakieś brudy do opisanie w gazetach. To z kolei to taka prusko-samurajska dyscyplina plemienna, czy to dużo lepsze od zawodowej solidarności polskich pielęgniarek? JKM by się na pewno bardziej spodobało, bo taka lojalność jest hierarchiczna.

Dalej czytamy, rozwinięta znana myśl JKM, iż pracownik powinien być w pracy wyzyskiwany, a interes pracowników — opozycyjny wobec interesu szefostwa — nie istnieje tak samo jak jakkolwiek inny grupowy interes i o tym, że służba zdrowia powinna być sprywatyzowana, i dzięki konkurencji i wyzyskiwaniu pracowników — zdolna obniżyć ceny usług i podwyższyć ich jakość. Pracownicy natomiast mają być dobrze płatni, by wytrzymać wyzysk i nie pójść sobie do innego szefa (s. 12). Jak na razie jest to utopia. Szpital może śrubować poziom wyszkolenia personelu, ale szpital ma być jednocześnie tani i dobrze płacący pracownikom? JKM wierzy, jak von Mises, że wolny rynek ma taką moc podnoszenia poziomu gospodarowania, że ogólny wzrost jakości obejmie wszystkie dziedziny życia, co jednak zrobić z tymi, którzy już teraz chcą mieć podstawową opiekę medyczną na jakimś poziomie, i tymi, których jednorazowe leczenie z własnej kiesy może zupełnie wyrzucić poza obręb wyścigu szczurów i stoczyć w otchłań nędzy? Ja uważam tak; prywatne kliniki owszem, ale podstawowa opieka medyczna dla wszystkich. To odciąży nieco budżet, nie dostarczając żebraków. Proste, ale sprzeczne z kultem siły u JKM. Dalej JKM cytuje Churchilla, który stwierdził w 1947, że lewica „wyjęła z zegarka sprężynę i dziwi się, że nie działa”, odnosząc się do państwa socjalnego. JKM wie, że każdy pragnie pewności i bezpieczeństwa, ale władza nie może tego zapewnić bo rozleniwi swych obywateli. Uważa, że cały postęp bierze się z ryzyka (s. 14-15).

Czy faktycznie? Nie brakowało mecenasów, którzy wręcz dla zabawy sponsorowali wynalazki. Poza tym jest pewien pułap niepewności jutra, który przekłada się tylko na nędzę i marazm, a nie na twórczą krzątaninę. JKM uważa, że cywilizacja europejska polega na jednostkowej przedsiębiorczości i solidarności, azjatycka zaś (np. żydowska) na plemiennej. Zwraca uwagę, że Polacy choć inaczej niż Żydzi podkładają sobie nogi w USA, zajmują dobre miejsce co do zamożności (s. 16) — nie wiem, skąd te dane, jakoś nigdy o polskich milionerach z USA nie słyszałem. Píše JKM, iż protestanci są od czasów Maxa Webera uważani za pracowitszych, a mimo to Polacy w USA dali sobie radę. Nie słyszał zapewne, że naukowcy z Groningen przypominali niedawno, że kapitalizm w I XV XVI wieku rozwijał się w Italii równie dobrze jak w Holandii, i wspólnym mianownikiem bynajmniej nie były tu religia, lecz dobre położenie morskie i brak surowców naturalnych. Dalej następuje dziwna tyrada, o tym, że HaKaTa mobilizowała ziemian w Polsce do konkurencji, oraz, że dość liczna bitna i niezależna europejska szlachta przyczyniała się do postępu gospodarczego, sprzeciwiając się nepotyzmowi (????? — przecież gromadzenie wielu stanowisk w jednym ręku i nepotyzm były chorobami śmiertelnymi w Polsce i Hiszpanii), a nieliczna arystokracja w Azji, zwykle popierała walec fiskalny dworów (s. 17). A przecież kapitalizm pod absolutnymi rządami Ludwika XIV, który wziął szlachtę za pysk nie przygasł, lecz ruszył z kopyta! JKM wpisuje się tu w jakby wzięte z Normana Daviesa banialuki o energii szlachty i marazmie absolutyzmu, a przecież to absolutyzm pogrzyżył szlachtę, dając szansę naprawdę obeznaney w biznesie klasie — mieszczaństwu. Zaś w „republikach” takich jak Holandia i W. Brytania mieszczaństwo samo sobie wywalczyło miejsce wśród elity. JKM często niestety manipuluje historią w sposób zupełnie niedopuszczalny. Oczywiście bywali szlachcice uczciwi i znający się na biznesie, ale generalnie feudalizm polegał na czymś podobnym jak socjalizm — na rozdawnictwie niezasłużonych dóbr, czyżby JKM nie doczytał do końca Herberta Spencera?

Skoro o klasach społecznych mowa, JKM pisze następnie o tzw. „nowej klasie” aroganckich wykształciuchów (swoją drogą ten amerykańsko-włoski antyintelektualizm u JKM jest zastanawiający u człowieka po niby 3 fakultetach...), ożywionej interwencjonizmem Keynesa i Galbraitha, która chce zagarnąć całą władzę nad polityką i gospodarką, przy czym wspomagani są przez literatów, którzy wolą mieć mecenasów niż kapryśną publikę, i część kapitalistów, którzy wolą zablokować konkurencję państwowymi regulacjami, niż uciekając się do indywidualnej inicjatywy czy przemocy. Nie chcą być już kapitalistami, lecz chcą być bogaci dzięki pomocy państwa (s. 19-22). No cóż taka pokusa bratania się części biznesu z państwem przeciw reszcie świata biznesu nie jest chyba niczym nowym. Wystarczy znać nieco historii XIX wieku by kojarzyć francuskich protekcjonistów monarchii orleańskiej i III republiki, czy niemiecki sojusz żyta i żelaza. Głównym sojusznikiem państwa są chyba ubodzy, którzy chcą regulacji i socjału, ale może się mylę. W każdym razie, choć rozumiem zafrasowanie JKM o przyszłość wolnego rynku, nie pojmują czemu uważa on, że teraz jest gorzej, w końcu np. ZSRR upadł, a socjaliści porzucili marzenia o rewolucji, protekcjonizm się zbłąźnił, skąd ten pesymizm i skąd to wołanie o pomoc?

Owej nowej klasie zarzuca JKM inspirowanie się pismami Owena, który radził wyperswadowywać ludziom chęć bycia kapitalistami. Za typową antykapitalistyczną książkę nowej klasy uważa JKM *Nowy wspaniały świat* Huxleya. A za typowe działanie kapitalistyczne, przymus należenia do jakichś Izbach Gospodarczych i innych Związków Pracodawców, w ten sposób jak pisze JKM odzwyczajają się kapitalistów bycia kapitalistami, tj. ryzykantami i hoduje pseudo-kapitalistów skoligaconych z rządami (s. 25). No cóż typowy kapitalizm tego typu obowiązywał w Japonii, Francji i Niemczech w 2 połowie XIX wieku (tzw. „patriotyczny kapitalizm”), taki ryzykancki kapitalizm to w zasadzie Domana krajów anglosaskich, a i to nie zawsze. Dalej narzeka JKM, że dziś nie powstają nowe miasta, a on marzyłby o założeniu nowego Zamościa czy Tarnowa, i o tym, że dziś tylko państwo ma moc założenia miasta, ale tego nie robi, a w USA powstają przecież prywatne miasta (s. 29). Podobne kwestie prezentuje Walter Lacqueur w jego *Ostatnich dniach Europy*. No dobrze, tylko czego to dowodzi? Miasta powstawały w Europie kiedy chłopci zostawali masowo robotnikami, tych z kolei rynek usług tyłu nie potrzebuje, zaś USA to teren ciągle kolonialny, z wielkimi pustymi przestrzeniami. Takie porównywaniami dowodzą jedynie, że JKM kocha USA, jego prawo...

Nieco prowokacyjnie pisze JKM o staropolskim „kupczeniu starostwami”, uważając, że lepszy starosta czy król na swoim, niż namiestnik na cudzym (s. 29). Uważa to za optymalną decentralizację władzy. Tak może myśleć tylko człowiek, który wszelką przemoc utożsamia z państwem, a dla którego oczywistym jest, że kapitalista-starosta jej nie zastosuje. Jednak mówiąc o starostwach, JKM nie wchodzi w sprawy moralne, a jedynie administracyjne. Interesujące, że JKM ma ludzi za głupich w sprawach władzy, ale mądrych z biznesie, na zasadzie „bliźsza ciała koszula”. Dalej mamy ulubione sprawy interesujące JKM czyli podatki. Píše o Filipie II i jego 1% podatku od nieruchomości, który spowodował odpadnięcie Niderlandów od państwa Habsburgów (s. 31), ani

słowem nie zająknąwszy się, że podstawowa przyczyną powstania była agresywna katolicyzacja Holendrów przez namiestnika ks. Albę. Pisze o podymnym, jakiego unikano na polskich wsiach przez nie budowanie kominów, i za Gierka, gdy powierzchnia mieszkalna miała mieć wysokość do 195 cm. No cóż władza czasem faktycznie przegina, a obywatele się dostosowują, ale w demokracji mają właśnie szanse odwołać tych ministrów-geodetów, a w ulubionej przez JKM monarchii musieliby czekać na nowego króla, albo dać w łapę ministrowi. Uważa JKM, że „czerwoni” uprawiają politykę *divide et impera* pytając lud na kogo nałożyć podatki (np. na młynarzy czy piekarzy) zamiast pytać CZY je nałożyć. Pytanie jakby JKM chciał tą możliwość państwu odebrać? W kapitalistycznej Holandii XVII wieku, która była pełna uwielbienia ryzyka i energii, władza regulowała wysokość domów i szerokość fasad, pobierała podatki od okien i kominów, a mimo to Republika kwitła... A przy okazji budował wspaniałe schroniska dla ubogich itd. Można być bogatym i hojnym jednocześnie. Zresztą czy państwo to walcząc z innymi o rynki, i budując infrastrukturę (obecnie rozwój Indii hamuje korupcja i niezdolność państwa do odbudowy dróg itd.) często zbrojnie nie wspierało groszorbów? Owszem, ale dla JKM każda interwencja państwa = złodziejstwo.

Dalej pisze JKM o badaniach Kurta Hausera prezentowanych w 1993 roku na łamach „Wall Street Journal” o ostatnich 44 latach podatkowej historii USA, kiedy to wpływy podatkowe wynosiły średnio 19,5% PNB. Największe, jak szczerze przyznaje JKM były w 1981 roku, za Reagana (21, 1 %), a najniższe za „czerwonego” (wg. JKM) Johnsona w 1964 i 1965 (s. 35). Wg Hausera PNB rośnie wkrótce po podniesieniu podatków, ale jest to pseudo-dochód, bo silnie opodatkowana gospodarka kurczy się. Trudno się nie zgodzić, natomiast, nie można się zgodzić, że jedynym priorytetem powinien być wielki PNB a nie np. godne życie nieco większej ilości obywateli tu i teraz, zanim „rynek wszystko załatwi”. JKM za Spencerem twierdzi, że biedni będą bogatsi, kiedy rząd zlikwiduje hamulce podatkowe dla bogatych. Taka była też filozofia rządu Busha juniora i nie sprawdziła się. Nie mogą więc już korwiniści sądzić, że czerwoni nie dają im porządzić gospodarką. Wycofanie się państwa z niektórych sektorów, które zawsze będą nieopłacalne w krótkotrwałym sensie (np. transport w niektórych rejonach), może spowodować straty w infrastrukturze, a w przyszłości straty w PNB, tak samo jest z edukacją. Tego JKM nie pojmuję, tak samo jak socjaliści nie pojmują tego, że podatki powinny być faktycznie niezbyt duże, by nie odstraszać od podejmowania ryzyka na rynku. I JKM i socjaliści mierzą jednak prosperity w ilości powstających nowych budynków i miasta, co w warunkach epoki postindustrialnej jest dość durne (co innego w Chinach, gdzie wznosi się kolejne miasta dla wiejskiej siły roboczej z Zachodu) ...

Na kolejnych stronach JKM gani materializm dialektyczny, a chwali idealizm przypisując temu pierwszemu promowanie egoizmu i marazmu, oraz wygody, a drugiemu — kreowanie energii twórczej (s. 39), swoją drogą ta interpretacja jest błędna, ponieważ idealizm zakład, że to co widzimy jest odbiciem idei, tj. jakiejś ogólnej zasady, a więc z samym idealizmem w potocznym rozumieniu nic wspólnego nie ma. Materializm dialektyczny, czy liberalizm to też idee, a więc można być ideowym materialistą dialektycznym, który idealistycznie walczy z ideą chrześcijaństwa, bo idealistycznie wierzy, że to dla dobra ludzkości. Manipulowanie słowami to niestety częsta wada JKM. Poza tym nie każdy idealizm jest konstruktywny, o czym JKM doskonale wie, krytykując np. romantyczne powstania narodowe.

Co ciekawe mimo tych nieco teologicznej ekspiacji, JKM mocno ruga KrK za to, że hierarchowie gardzą kapitalizmem, zalecając zamiast tego kultywowanie ducha, i radzi klechom, by albo zajmowali się wyłącznie duchem (tj. nie gadali o gospodarce), albo uznali, że kapitalizm można lubić z pobudek idealistycznych. No cóż ludziom myli się materializm jako filozofia z materializmem jako żądza pieniądza, a to z kapitalizmem, i razem z JKM protestuje przeciw faryzejskim słowom hierarchów, ale trzeba zauważyć, że KrK odmówił materialistom zaszczytu, bycia ideowymi materialistami...JKM bardzo zależy, jak czytamy dalej, by nie wydać się chrześcijanom odpychającym, lecz cóż jego antyčno-makiawelistyczno-spencerowo-nietzscheański kult siły nijak się ma do MISER RES SACRA... Podobnej ekwilibrystyki dokonuje Thomas Woods, libertarianin-ultrakatolik, który fakt, iż kilku jezuitów z XVI wieku wiedziało jak się robi forszę, interpretuje jako prokapitalistyczną chrześcijańską bazę intelektualną, tak samo jak zresztą fakt, że KrK nie rozwalił do końca antycznej nauki, lecz ją sobie podporządkował, jako rzekoma pro naukowość KrK...

Dalej pisze JKM, że w 1994 roku podniesiono o 9 razy ceny żywności na Ukrainie, co dziennikarze TVP uznali za zapowiedź spadku poziomu życia, natomiast zdaniem JKM takie wahania to potencjalna stymulacja rozwoju handlu (s. 43). To prawda na różnicach cenowych można zarobić, pojawiło by się tam mnóstwo żywności, a sprytniejsi zaczęliby sprzedawać nadwyżkę towarów taniej pod ładą... To dobry przykład, jak JKM uznaje wszystkich ludzi za potencjalnych kapitalistów. Wiadomo, że życie da sobie radę, ale czy faktycznie nie spadł by od tego poziom życia niektórych?

Dalej zachwala JKM prywatne fundusze emerytalne powiązane z firmami i prywatnymi przedsiębiorcami, wołając ich decyzje o emeryturach niż decyzje demokratycznego ludu czy monarchy (s. 47). Z tym się zgadzam, natomiast gorzej z wywodami JKM o niebezpiecznych ubezpieczeniach, które czynią człowieka mniej ostrożnym. Na miłą myśl teoriom spiskowymi jak głosi, że ubezpieczyciele popierają eutanazję, bo wtedy mniej zapłacą ubezpieczonym (s. 52). JKM tęskni do czasów, kiedy KrK i protestanckie zbory potępiały ubezpieczenia jako skrajnie groźną formę hazardu, no i też podważanie wiary w opatrność... Cóż ludzi wydorosłeli, a przekaz informacji uwidacznia nam każdego dnia, że los nie nagradza ufnych, lecz ubezpieczonych, zaś renowacja spalonego domu, czy przewlekła choroba, dla wielu nieubezpieczonych, byłaby równoznaczna z nędzą. Nie bez kozery Lloyd's powstał po wielkim pożarze Londynu 1666 roku, o który oczywiście oskarżono francuzów-katolików, choć spowodował go angielski pomocnik piekarza...

Dalej mamy kolejne teorie spiskowe o skomunizowanych elitach Zachodu propagujących wspólnotę żon (ani słowa nie pisze JKM o wspólnotcie mężów) w postaci seksu pozamałżeńskiego i nieślubnych dzieci (s. 54) Cóż to jednak za wspólnota żon, skoro w każdej chwili ta kobieta może wyłączyć kochanka z listy współwłaścicieli jej ciała??? Przecież to jest liberalne kupczenie swym ciałem zgodne z własną wolą — a więc liberalizm, a nie komunizm. Dla JKM kobieta to chyba po prostu własność męża i tyle, tak więc rozważania o dysponowaniu swoimi wdziękami prze obie płcie przekraczają jego horyzont myślowy. Być może Marx nie był taki głupi jak mówił, że dla burżuazji żona to element własności, widać przynajmniej dla jednego jest tak w istocie... Dalej pisze JKM że socjalizm jest kosztowniejszy niż wojna. Cóż zależy jaka! Wojna państwa morskiego, kontrolującego oceany, jak np. W. Brytanii w czasie wojny siedmioletniej (1756-1763) może być nawet zyskowna! Wojna wojnie nierówna. JKM dalej daje wyraz swemu typowo konserwatywnemu przekonaniu, że prawo powinno być zmieniane jak najrzadziej i w odpowiednim czasie, oraz, że ograniczenie wpływu państwa na gospodarkę powoduje ograniczenie liczby afer korupcyjnych i innych. Jest jednak takie powiedzenie, że „nie jest nielegalne, co postanawia zrobić setka biznesmenów”, a więc afery będą zawsze i niekoniecznie będą związane z łapówkami wręczanymi rozdętej biurokracji, czy mała biurokracja musi być mniej przekupna? Rozumiem, że państwo ryzykuje cudzymi pieniędzmi, a kapitalista swoimi, ale afery to afery, w rozregulowanym rynku też byśmy je oglądali — w postaci prywatnych wojen między grupami kapitalistów...

Bardzo zabawne są takie zdania u JKM jak: „nasza moralność, kształtowana przez wielki, nie myli się. Dawanie łapówek jest i powinno być nagane” (s. 61) — co za bzdura i mitomania, tradycja słowiańska nakazuje za wszystko dać podarek, a więc łapówkę. Od wieków sprawy załatwisz tu dopiero po kolacji jaką zaserwujesz kontrahentom. Kto wie czy obca biurokracja zwłaszcza pruska nie miała tu zbawiennego działania. Z drugiej strony JKM wcale nie uważa, że łapówka jest czymś bardzo złym — w końcu trafia do PRYWATNEJ kieszeni, człowieka, który potem wyda i da zarobić, hmm ale czy urzędnik też nie wyda i nie da zarobić ze swej :ukradzionej” z pieniędzy podatnika pensji??? Double standards... JKM nie zaleca członkostwa w federacjach konsumenckich, ponieważ uważa, że tylko wolny rynek chroni konsumenta, a takie federacje dbają nie o cenę ale o estetykę i bezpieczeństwo produktów (s. 69) — so what? Dalej preferowanie wielkich gospodarstw ze strony EWG i CAP i ograniczanie produkcji rolnej, uważa JKM za zakamuflowaną walkę oświeconych „euro-socjalistów” z religianckim, zacofanym chłopstwem (s. 71). Oczywiście JKM łączy to z opowieścią Jeffersona o wolnym kmieciu jako ostoi wolności, mimo iż Jefferson był także oświeconym wielkomajątkowcem. Hmm o tej walce cóż — możliwe, ale możliwe jest także to, że w ramach CAP łatwiej jest modernizować 50 nowoczesnych farm niż 5000 małych... Na 77 stronie JKM robi to, co lubi najbardziej czyli wróży z fusów upadek UE i jej wojnę z USA (obie wróżby są sprzeczne, jak upadające państwo stać byłoby na wojnę z mocarstwem, ale do diabła z logiką!). UE krytykuje za to, że uważa, że problemy Północy lepiej rozwiąże Północ, a nie Bruksela, ale jak to się ma do jego znanej propozycji by sprawy z jednego miasta załatwiał nie znający tam nikogo przyjezdny sędzia z innej części kraju? Ciekawie porównuje się w tym samym rozdziale JKM socjalistę, który usypuje sztuczną wyspę z użyciem piaskarek i pogłębiarek, którą po 30 latach rozmywa morze, z konserwatystą (JKM de facto sam przyznaje, że jest konserwatystą przede wszystkim, bo zawsze to konserwę przeciwstawia czerwonomu), który bada grunt, a potem wbija kilka pali, a prądy same niosą piasek tam gdzie trzeba (s. 77-78), cóż niejedna władza konserwatywna postępowała w przeszłości po socjalistycznym, i odwrotnie... Propozycję Portugalii zgłoszonej w Feira, nt, interwencji UE w przypadku łamania zasad demokracji w jednym z jej krajów JKM porównuje z doktryną Breżniewa (przynajmniej jest konsekwentny) interwencje USA też potępia, chociaż, jakbym był jakimś zniewolonym Irakiem, modliłbym się o interwencje takiej UE czy USA, a jeśli nie, to raczej na skutek prania mózgu, a nie zdrowego rozsądku... To godzenie się konserwatystów, by nadal w połowie świata było do kitu zdumiewa mnie.

JKM wprost uważa kobiety za zbyt niezdecydowane do robienia polityki i uważa, że Thatcher była dobra, bo działała po męsku (s. 79), w sumie zgadza się w tej sprawie z Simone de Beauvoir (pewnie by się przeraził!), że od kobiet przez wielki nie oczekiwano logiki, i stąd mają z nią problem, UE nie podoba się JKM bo jest po kobiecemu niezdecydowana, państwa niektóre nie zgadzają się przestrzegać jakichś dyrektyw, inne się dłuuuuugo wahają itd. (s. 80) Ten przykład doskonale ilustruje niezrozumienie JKM tego czym jest UE, iż jest to skromny biurokratyczny organizm, który musi niczym średniowieczny król negocjować decyzje z partnerami, przekonywać i perswadować, który jest silny siłą swoich wasali, a nie własną, natomiast dla JKM UE to jakaś ZSRR rządzona przez pijane kobiety, albo geje którzy plotkują w najlepsze przez telefon... Sugerowałbym mu przeczytanie wrażeń Roberta Menasse, który miał unię za nowy ZSRR, a znalazł przyjemną dla oka małą fachową biurokracyjkę... Uważa JKM, że stawiający sprawy na ostrzu noża faceci są naturalnymi liberałami, a powoli działające kobiety — naturalnymi konserwatystkami — no to może dobrze — zapytam przekornie, że te unijne decyzje są tak niespieszne? Nie rozumie też JKM kwestii zatrudniania kobiet, ponieważ przypisuje to etatyzmowi, tymczasem wynika to ze wzrostu kosztów życia par. Jest JKM zwolennikiem hayekowskiego prywatnego pieniądza, a przeciwnikiem monopolu państwa na emisję. Dalej pisze JKM o proletariatach; robotniczym, klerykalnym (kiedy socjaliści nie mogli już nabrać robotników wzięli się za teologię wyzwolenia), i ekologicznym (s. 88) — dziś zapewne dodałby gejów... Celem ma być zniszczenie kapitalizmu wynikające z zazdrości o cudze bogactwa, cóż to samo pisał Mises w *Mentalności antykapitalistycznej*, tylko czy ci hodowcy kolejnych proletariatów coś tu zmieniają? Przecież kler, arystokracja i biedota i tak już kapitalizmu nie lubią. Dalej JKM, jak to konserwatysta, biadoli o podupadającej kulturze w epoce przeciętnego widza — ciekawe, że zajmuje tu stanowisko przeciwne do Misesa (s. 92). Potem z kolej JKM narzeka na komercjalizację wojny mając na myśli wielki armie poborowe czasów I wojny światowej — no cóż racja. Ciekawe, że łączy to z upowszechnieniem broni palnej, co postawiło niby umiejętności żołnierskie pod znakiem zapytania (s. 94), hmm, a jednak niektórzy strzelają po snajpersku jak komandosi, prawda?

Wg JKM wojnę zastąpiły łapówki; USA kupiły sobie „Solidarność”, Rosjanie — SdRP, Niemcy - KLD, Francja część UD, Watykan dostał ZChN za darmo (JKM dość zdroworozsądkowo patrzy na KrK jako na państwo!), chociaż „za dramato to dostaje się tandetę”. I również dość rozsądnie pisze, że być może Patrie carska, pruska i austriacka, oraz rozbiory uchroniły nas przed wojną z Bonapartem i losu Hiszpanii roku 1809 ! (s. 95-96). To jedna z tych fragmentów, które mogę pochwalić w pełni. JKM może jest opętany wieloma mitami, ale nie jest opętany mitem romantycznego plemiennego „patriotyzmu”.

Jako antydemokracie podoba się Mikkemu „tyrania” Singapuru a także Malezja, gdzie parlament mianuje król (s. 96), co jego zdaniem przyhamowuje tendencje demokratyczne na tyle, by zachować wolny rynek, chociaż spekulacje (premier Mahatir Mohamad oskarżał Sorosa o chęć zniszczenia gospodarki kraju), przejęcie Hong-Kongu przez Chiny i wykształcenie się kompleksu wojskowo-biznesowego ponoć popsuło tego „tygrysa”. Przy okazji JKM uważa, że Malezja mogłaby się obronić przed atakiem spekulacyjnym, likwidując krajową walutę i pozwalając różnym bankom produkować kilka różnych walut. A tak, pisze JKM, Malezja bezskutecznie broniła wysokiego kursu i straciła wiele w tym i prestiż tak w Azji ważny (s. 98). Hmmm ok., ale czy państwo bez waluty krajowej, i tak nie byłoby odmieńcem bez prestiżu, choćby z powodu przesądów, że każde państwo musi ja mieć?

Dalej cytuje JKM Adama Budzyńskiego z „Trybuny”, który chce by w XXI wieku polityka odzyskała prymat nad gospodarką, i mocno go krytykuje za te socjalistyczne dążenia (s. 98), ale przecież to samo pisał konserwatysta Roger Scruton, który uważał, że podejście do gospodarki bezprawnie zaczęło determinować podziały polityczne, np. topiąc konserwatystów w szeregach liberałów. Dalej pisze JKM o truście mózgow zorganizowanym przez Gorbaczowa, który orzekł, że w XXI wieku wystarczy praca 20% populacji świata, pisał o tym także Walter Lacqueur, który stwierdzał, że taki model gospodarki, gdzie 20% ludzi pracuje a reszta ogląda TV go nie przekonuje, zaś JKM chyba słusznie twierdzi, że te 80% będzie się przecież wzajemnie zatrudniać, bo ludzkie zachcianki są nieograniczone (s. 100). JKM jest znanym przeciwnikiem becikowych i podobnych rozwiązań uważając, że taka pomoc to zachęta do płodzenia dzieci tylko dla meneli, i faktycznie, tak SKROMNA pomoc, ma takie działanie, na znacznie większą pomoc we Francji i Szwecji łaszczą się i drobnomieszczanie, jednocześnie nie ma JKM kontrpropozycji by zwiększyć płodność, jak tylko zagonić kobiety znów do garów (s. 102-103). Cóż konserwatyści już tak mają, jak było na początku teraz i zawsze... Bardzo dziwaczne podejście jest JKM do komputera, uważa, że 90 % pożytku z nich idzie w niebyt jako gry i zabawy, 9% służy rządowi do kontroli obywateli, a z tego 1 % pożyteczności z PC, załatwiać można i bez PC — ręce opadają! A Internet? Przecież człowiek

z Mogadyszu ma szansę zobaczyć, że gdzie indziej żyje się lepiej i zrobi rewoltę! Ano tak zapomniałem p. JKM nie lubi rewolt...

Dla JKM najważniejszymi wynalazkami są te bez (znanego) autora; pieniąż, rynek, język i etyka. Etykę mierzy skutecznością. Uważa, że XIX-wieczna etyka kapitalizmu jest cool, bo pozwoliła podbić to i owo (s. 105), zgodnie z tą logiką etyka komunistyczna ZSRR też byłaby cool, jeśliby mieli szybsze palce na przyciskach atomowych, niż jankesi... JKM uważa, że ludzie psują pieniąż (banknoty, pieniąż wirtualny), język (nowomowa, esperanto) itd. i zastępują wynalazki bez autora tymi z autorem. To typowo konserwatywne magiczne podejście do przeszłości — etyka i pieniąż też miały autorów; byli nimi np. Sumerowie, Konfucjusz i Voltaire, ta niewiara w wynalazki niedawne o znanych autorach, przy jednoczesnym podniecaniu się tymi dawnymi, ma w sobie coś z magicznego podejścia do świata, co jest obce liberalizmowi, za to bliskie opisanej przez Feuerbacha skłonności religiantów do wyrzekania się własnych cnót i obdarowywania nimi wymyślonych bóstw. JKM uważa, że ministerstwo nie wdroży żadnego postępu, bo zbyt jest przywiązane do obecnej nauki, co spowoduje że człowiek z perpetuum mobile zostanie wyrzucony na zbity pysk za drwiny z nauk Newtona (s. 108 — sic!)... to oczywiście bzdura — jakkolwiek Laplace nie potrzebował Napoleona, to jednak forsa się przydała na dalsze badania, a nic mi nie wiadomo, by Napoleon ganił to co u Lapolece'a rewolucyjnie niezgodne z obowiązującą nauką! To raczej domena ulubionych przez JKM ideowców, takich jak kapłani KrK by hamować nauki takiego Gallilei jeśli im nie pasowały dogmatycznie. Dla JKM ministerstwo nauki i kongregacja ds. wiary to jak widać to samo... Dalej JKM atakuje NASA za państwowy monopol na badania kosmiczne (uważa, że tylko na początku była skuteczna), chociaż sprawa nie jest taka prosta, wszak państwowy centralistyczny projekt Manhattan był lepszy w wyścigu o bombę A niż prywatne warsztaciki w III Rzeszy, czyż nie? Jakkolwiek kibicuje Bransonowi i jego Virgin Airlines, tak zastanawiam się, czy to wypali, czy jakkolwiek zysk kapitalisty jest do pogodzenia z czymś tak ściśle naukowym i tak kosztownym. Dalej JKM próbuje być jeszcze bardziej odważny pisząc, że chłopci nie domagali się zniesienia pańszczyzny ani nawet przejścia na oczynszowanie, lecz zmniejszenia wymiaru godzin obróbki gruntu pana, a to księża i postępowi inteligenci wywróżyli sobie, że mają pańszczyznę znieść (s. 114). Jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy, tylko należy się zastanowić, czy feudalizm byłby na dłuższą metę do pogodzenia z kapitalizmem, wszak zgadza się, że marksści pomylili się uważając oba systemy za antagonistyczne, bowiem feudalizm to bardziej system prawny niż gospodarczy, ale czy w warunkach feudalizmu z ludzką twarzą, liberalizm społeczny mógłby się wytworzyć? Raczej nie, lub tylko w ograniczonym stopniu. Przez swe przywiązanie do obrazu folwarków, JKM całkowicie się już odkrywa jako konserwatysta. Być może jestem oddalonym od życia inteligenciakiem, i nie pochwalam żywota chłopca u sprawiedliwego pana pilnowanego przez sprawiedliwego króla, ale jednak cieszę się z naszego indywidualistycznego wyścigu szczurów (myślałem, że JKM też się cieszy — podważanie marksistowskich mitów to jedno, ale chęć by świat folwarków wrócił to już coś innego). Książkę „Ekonomikka” zamykają rozważania o tym czy Jaruzelski mógłby być polskim Pinochetem — tj. twórcą wolnego rynku. JKM uważa, że wtedy miałyby wszystkich (i postkomunistów, i kler i solidaruchów) przeciw sobie. No cóż, nie każdy docenia zalety kapitalizmu, zwłaszcza nie doceni go homo sovieticus, ale taka wersja kapitalizmu jaki prezentuje JKM nie pomaga ...

Przypisy:

[1] W. Szacki, "Korwin-Mikke - duchowy ojciec prawicy"

<http://www.polityka.pl/kraj/analizy/1533553,1,korwin-mikke---duchowy-ojciec-prawicy.read> 11 grudnia 2012

Piotr Napierała

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-03-2013)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8852>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl